Nakład 19.500 egzemplarzy.

Rok IV. Nr. 35. Sosnowiec, wtorek 5 lutego 1929 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Organ demokratyczny niezależny

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, Małachowskiego 24, tel. 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki; Czeladz, Rynek Nr. 8: Zawiercie, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97: Dąbrowa, 3-go Maja 14, tel. 2-77.

Posiedzenie sejmu.

Prowokacyjne wystąpienie posła ukraińskiego. — Wśród ogólnej wrzawy wicemarszałek przerywa posiedzenie.

WARSZAWA, 4. 2. (wł). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu przystąpiono do końcowej dyskusji nad budżetem ministerjum pracy i opieki społecznej.

Z kolei rozpoczęto debaty nad budżetem ministerjum spraw wewnętrznych. Pos. Czyżewski uważa, że jednem z najważniejszych zadań obecnego rządu jest uregulowanie spraw samorządowych, szczególniej na terenie Małopolski. Nawiązując do zjazdu urzędników państwowych, mówca domaga się uregulowania płac urzędniczych. Wreszcie oświadcza, że klub jego głosować będzie za funduszem dyspozycyjnym w wysokości 3 milj. zł.

Po przemówieniu szeregu posłów z klubów opozycji poseł Sobolewski (BB) odpiera zarzuty, uczynione przez jego przedmówców i kończy swe przemówienie następującem oświadczeniem:

«Mówiliście o zbliżającej się rozgrywce między nami; nie będzie to rozgrywka z demonstracją, lecz z rozwielmożnionem partyjnictwem i tę rozgrywkę wygramy».

Następnie pos. Bittner w ostrych słowach krytykuje rząd, wobec czego wicemarszałek zmuszony jest zwrócić mu kilkakrotnie uwagę.

Z kolei pos. Celewicz (klub ukraiński) występuje przeciwko działalności ministerjum spraw wewnętrznych i uskarża się na rzekome krzywdy, wyrządzone narodowi ukraińskiemu. Przemówienie swe kończy oświadczeniem, że siła narodu ukraińskiego i jego energja potencjalna tak wzrasta, że wobec niej cała potęga mocarstwowa Polski okaże się bezsilną.

Słowa te wywołują niebywałą wrzawę i głosy protestu na sali. Wicemarszałek przywołuje pos. Celewicza do porządku.

Wreszcie zabiera głos pos. Jaruzelski (BB), który oświadcza, że z defenzywy przejdzie do ofenzywy i odsłoni całą prawdę. Następnie prosi ministra, by wziął w obronę ludność sprowokowaną. Wśród ukraińców powstaje wrzawa. Wicemarszałek odracza posiedzenie.

Korfanterja domaga się ustąpienia woj. Grażyńskiego

WARSZAWA, 4.1 (wł.) Zwolennicy Korfantego korzystają z każdej sposobności, aby wystąpić przeciwko «niewygodnemu» dla nich wojewodzie Grażyńskiemu.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu pos. Tempka, (górnośląska ch. d.) oświadcza, że niema zaufania do obecnego rządu i zarzuca władzom administracyjnym brak bezstronności w stosunku do urzędników nie z sanacji. Następnie atakuje wojewodę Grażyńskiego, zarzucając mu rozbijanie jednolitego frontu polskiego na Górnym Śląsku i domaga się jego ustąpienia.

Śmieszne są wywody panów z obozu Korfantego, bo przecież każdy ma oczy i umie patrzeć trzeźwo na te sprawy i zdaje sobie doskonale sprawę z tego kto rozbija jednolity front polski na G. Śląsku.

Miss Francja rodem z Tuluzy.

PARYŻ, 4.2. Wczoraj dokonano wyboru »Miss Francji«. Została nią p. Germainne Laborde, rodem z Tuluzy, piękna blondynka o zielonych oczach, przedstawiającą typ baskijski.

Statek wiozący Trockiego zaginął.

BERLIN, 4.2 (wł.) Prasa Berlińska donosi, że statek »Krasnyj Flot«, na którym znajdował się Trocki zaginął na morzu Czarnem. Statek ten wyruszył jeszcze w ubiegły czwartek z Batumu i dotychczas nic nie wiadomo o jego losie.

Olbrzymi pożar pod Lwowem.

Spłonęła największa w Polsce fabryka fornierów.

Straty wynoszą kilka miljonów.

LWOW, 4. 2. Spłonęła w Rzęśni Polskiej pod Lwowem największa w Polsce fabryka dyktów i fornierów, sp. akc. »Oikos«. Pożar wybuchł około 5 rano, a w krótkim czasie płomienie ogarnęły cały kompleks fabryczny, obejmujący 10 budynków. O ratunku maszyn i materjałów mowy być nie mogło, ponieważ wnętrze magazynu i hal przedstawiało jedno morze płomieni. Straty wynoszą kilka miljonów zł. 210 rodzin robotniczych pozostało bez chleba. Większość spalonych gmachów wybudowano zaledwie 3 lata temu. Przyczyna pożaru jest przedmiotem dochodzeń. Fabryka była ubezpieczona, jednakże premja asekuracyjna nie pokryje całej szkody.

Polska i Rumunja podpiszą 7 b. m. pakt Kelloga.

MOSKWA, 4.2. (wł.). Poseł Polski Patek złożył wizytę Litwinowowi i oznajmił mu, że Polska i Rumunia godzą się na podpisanie paktu Kelloga w proponowanym przez niego terminie t. j. dnia 7 b. m.

Starcia komunistów z policją na ulicach Berlina.

BERLIN, 4.1 (wł.) W dzielnicach robotniczych Berlina doszło do starcia między komunistami i policją. Komuniści występowali przeciwko zakazowi odbywania ulicznych demonstracyj. Wiele osób odniosło rany zarówno ze strony policji, jak i komunistów. 23 komunistów aresztowano.

Krwawe walki na ulicach Kowna.

Ustępstwa Waldemarasa na rzecz Plechawiczjusa.

WILNO, 4.2. (wł.) Kurjer »Wileński« donosi:

»Dziś po południu nadeszła do Wilna alarmująca wiadomość, że w Kownie doszło do poważnych starć między częścią garnizonu kowieńskiego, który opowiedział się za aresztowanym przez Waldemarasa szefem sztabu generalnego Plechawiczjusem a częścią garnizonu wojskowego, wierną rządowi. Również w kilku prowincjonalnych garnizonach miało dojść do podobnych starć.

Przebieg walk kowieńskich miał być następujący.

Kilka oddziałów wojskowych, których korpus oficerski solidaryzował się z rzekomemi planami zamachowemi Plechawiczjusa miały wystąpić zbrojnie przeciwko zarządzeniu Waldemarasa o aresztowaniu Plechawiczjusa. W chwili kiedy zbuntowane oddziały maszerowały w kierunku centrum miasta, natknęły się na wierne rządowi oddziały, wzmocnione oddziałami »Żelaznego Wilka« i »Szaulisów«. Wywiązała się obustronna strzelanina, która miała trwać kilka godzin. W rezultacie miało być szereg zabitych i rannych.

Walki miały być przerwane na skutek poczynionych przez Waldemarasa ustępstw na rzecz postulatów Plechawicziusa i przyrzeczenia wypuszczenia go na wolność.

Według innej wersji, która krążyła wczoraj po Wilnie, na czele zbuntowanych przeciwko rządowi oddziałów miał stanąć sam Plechawiczius. Wynikałoby z tego, że albo Plechawiczius wogóle nie był aresztowany, albo został wczoraj lub onegdaj odbity z więzienia.

Wszystkie wiadomości podajemy w formie pogłoski, którą w warunkach, jakie obecnie panują na Litwie, trudno jest sprawdzić. Cała np. prasa zagraniczna podała w formie pozytywnej wiadomość o aresztowaniu Plechawiczjusa. Tymczasem Waldemaras w rozmowie z współpracownikiem »Siegodnia«, stanowczo temu zaprzecza. W tych warunkach trudno się zorjentować, ile w zanotowanej przez nas wiadomości o walkach kowieńskich jest prawdy«.

Straszliwy pożar przędzalni w Zgierzu.

Zamarzłe krany nie wypuściły ani kropli wody.

ZGIERZ, 4.2. Dziś koło godziny 2 ej w nocy wybuchł w dwu piętrowym budynku przędzalni Brodacza przy ulicy 3-go Maja olbrzymi pożar.

Przybyła na miejsce straż ogniowa stanęła bezradnie wobec szalejącego żywiołu. Brak wody z powodu zamarznięcia kranów uniemożliwiał wszelką akcję ratunkową.

Fabryka spłonęła doszczętnie. Pastwą płomieni padły wszystkie maszyny, urządzenia zapasy surowca i gotowych fabrykatów. Szkody obliczają na 100.000 złotych.

Skutkiem zniszczenia fabryki straciło pracę i chleb 300 robotników, pracujących na trzy zmiany.

Dziś „lekki" mróz.

Wczoraj w całej Polsce o g. 8 było pochmurno i mglisto, w ciągu dnia dość pogodnie temperatury wahały się w granicach od minus 3 w Gdyni do minus 23. We Lwowie 15, Pińsku 9, Gdyni 3 Krakowie 22, Wilnie 5, Poznaniu 19, Lublinie 14, Białymstoku 9, Brześciu 12, Kielcach 18, Zakopanem 18, Tarnopolu 13, Pucku 7, Dęblinie 15, Grudziądzu 13, Toruniu 14, Kaliszu 23. Hali Gąsienicowej 13, Mo[illegible] Oku 14, Warszawie 13.2.

PIM przepowiada na dziś: Na zachodzie kraju jeszcze zachmurzenie umiarkowane i słabe wiatry miejscowe lub cisza. Na wschodzie pochmurno i drobne opady śnieżne, przy wiatrach zachodnich i północno-zachodnich. Na Śląsku i w Krakowie umiarkowany lekki mróz.

„Miss Polonja" w Paryżu.

PARYŻ, 4. 1. (wł.) Przybyła tu p. Kostakówna (»Miss Polonja«) w towarzystwie p. dyr. Huzarskiej. Na dworcu powitali ją przedstawiciele prasy, oraz rozentuzjowane rzesze publiczności. Jutro »Miss Polonia« będzie obecną na balu w operze i zostanie przedstawiona prezydentowi republiki. Publiczność okazuje »Miss Polonji« żywe zainteresowanie. Dzienniki podały jej podobiznę, zaopatrując ją w b. sympatyczne komentarze.

W Walencji panuje spokój.

MADRYT, 4. 1. (wł.) Wydany wczoraj komunikat półoficjalny o zajściach w Walencji stwierdza, że według doniesień generała San Jurio, większość garnizonu w Walencji została rządowi wierną.

Większość garnizonu, która się wyłamała, została zmuszona do posłuszeństwa. Komunikat stwierdza, że rząd sądzi, iż jest tylko wyrazicielem powszechnej opinji, decydując się na podjęcie zarządzeń dla utrzymania nietylko ładu, lecz również i spokoju publicznego, którego chwila obecna wymaga.

MADRYT, 4. 1. (wł.) Primo de Rivera odbył wczoraj 2 i pół godzinną konferencję z królem. Po zakończeniu konferencji premjer oświadczył dziennikarzom, że powzięte zarządzenia pozwoliły na usunięcie wszelkich trudności, oraz na wyjaśnienie sytuacji. Premjer ponadto stwierdził, że w Walencji panuje całkowity spokój.

Nienotowane dotąd mrozy w Czechosłowacji.

PRAGA, 4. 1. (wł.) W dniu wczorajszym mróz osiągnął nienotowaną jeszcze nigdy dotychczas w Czechosłowacji wysokość. W Pradze termometr wskazywał —27 stopni, w południowej Czechosłowacji termometr spadł do —37 stopni.

Pożar w gmachu prezydenta Czechosłowacji.

PRAGA, 4. 1. (wł.) W rezydencji prezydenta republiki wybuchł pożar. Część gmachu została zniszczona.

Zjazd delegatów urzędników państwowych.

W sobotę i niedzielę obradował w Warszawie walny zjazd delegatów Stow. urzędników państwowych. Po wygłoszeniu referatów i złożeniu sprawozdań zarządu głównego, zjazd powziął rezolucje, w których stwierdza, iż wyczerpano już wszelkie dopuszczalne prawne środki, w celu obrony praw w kierunku możliwego podwyższenia uposażeń urzędniczych

Stwierdzono, że w ciągu r. 1928 nie uczyniono zadość życzeniom urzędników. Wszystkie próby poczynione przez stowarzyszenie w kierunku poprawy bytu spełzły na niczem.

Zjazd delegatów stwierdza, iż podtrzymuje dotychczasową taktykę zarządu głównego i nie przyjmuje rezygnacji jego do wiadomości, wyrażając przekonanie, że pełne odpowiedzialności stanowisko zarządu odniesie skuteczny rezultat.

Gdyby władze państwowe odwlekały z załatwieniem tej palącej kwestji. Zjad delegatów zapowiada, że nieuniknioný wtedy będzie ostateczny akt rozpaczy.

Może głos ten usłyszą wreszcie nasi wybrańcy do sejmu i obmyślą środki na ulżenie doli urzędniczej.

Walka z państwem w sejmie.

Prasa opozycyjna stale zarzuca rządowi prof. Bartla, że zbyt mało zwraca uwagi na propagandę polską zagranicą i nie zwalcza w sposób stanowczy oszczerczych wystąpień wrogiej nam prasy — w pierwszym rzędzie, ma się rozumieć niemieckiej.

Ta serdeczna troska o czystość imienia Polski dziwnie jednak się kłóci z treścią pism opozycyjnych, które właśnie same dostarczają najwięcej żeru pismakom sowieckim i niemieckim. A prasie tej doskonale sekundują posłowie opozycyjni w sejmie, którzy w zacietrzewieniu partyjnem, walcząc o słusznie im odebraną władzę suwerenną, nie liczą się w swych wystąpieniach z niczem, byle tylko w jaknajczarniejszych kolorach przedstawić nie tylko rządy, ale i stan obecny Polski.

Redakcja nasza, nie chcąc do reszty zohydzać sejmu w oczach swych czytelników, powstrzymuje się od cytowania tych plugawych i oszczerczych wystąpień wybrańców ludu, którzy nie znajdując w swych sumieniach hamulca, korzystają bezkarnie z przyznanej im wolności słowa i ku radości naszych przyjaciół ze wschodu i z zachodu, przedstawiają Polskę, jako kraj, tonący w anarchji i zagrożony bankructwem.

Mowy takie powtarzały się niemal codziennie w komisji budżetowej, obecnie zaś rozlegają się w sejmie, a stąd telegraf i telefon roznosi je po całym świecie, budząc do Polski nieufność nawet tam, gdzie dotychczas spotykaliśmy się z życzliwością i sympatją.

Walka więc posłów opozycji z rządem weszła na tory bardzo niebezpieczne dla państwa i w żadnym wypadku zaciekłym opozycjonistom ani zwycięstwa ani korzyści nie przyniesie. Bo już minęły bezpowrotnie czasy, kiedy to krzykaczom sejmowym zatykano gęby koncesjami, pożyczkami itp. środkami przyjemnemi dla kieszeni i pożytecznemi dla partyj. Dziś wrzaski opozycji spotykają się z chłodną obojętnością rządu i mają tylko ten skutek, że pobudzają do tem szybszej naprawy konstytucji, któraby zabezpieczała wolność słowa, ale nie jego anarchję.

Dziwnem też conajmniej wydaje się stałe podkreslanie przez posłów opozycyjnych ogólnego niezadowolenia w kraju z rządów obecnych. Jest to fałsz wierutny. Oczywiście, jest rzeczą więcej niż pewną, że żaden rząd idealnym nie był i nie będzie i że malkontenci są, byli i będą przy każdym rządzie. Ale trzeba doprawdy dużo czelności, by dzisiaj trąbić o ogólnem niezadowoleniu, podczas gdy właśnie cały kraj należycie ocenia wysiłki rządu, dążącego stale do poprawy stosunków na każdem polu i wykazującego wszędzie i przy każdej okazji nie tylko najlepsze chęci, ale stwierdzającego czynem dbałość o dobro obywateli. A jeżeli mimo to rząd trudnym zadaniom podołać niekiedy nie jest w stanie, to winić należy nie obecny, ale rządy poprzednie, które pozostawiły po sobie przy całej swej „praworządności" w wielu dziedzinach anarchję i ruiny. (r.)

Ludzie bezdomni i środki ratunkowe.

Dr. med. Al. Simon podaje następujące środki walki z brakiem mieszkań.

I. Liga bezdomnych.

Wychodząc z założenia, że najpewniejszym środkiem naprawy krzywd społecznych jest samopomoc, bo sami poszkodowani najlepiej potrafią bronić swoich interesów, proponuję powołanie do życia ligi bezdomnych. Do zadań ligi należałoby też zwalczanie metody przemilczania sprawy i budzenie opinji publicznej. Zle świadczy o przedsiębiorczości i energji samych bezdomnych, do których przecież należy duża część nawet inteligencji, że zamiast wyrzekać na los i ludzi, nie potrafili się zjednoczyć i zorganizować. Przecież po swojej stronie mają słuszność i przewagę liczebną. W społecznie i politycznie dojrzałych krajach, jak np. w Anglji, nie potrzebaby było do tego nawoływać ze szpalt prasy.

II. Urząd mieszkaniowy.

Przypominam, że urzędy mieszkaniowe, powstałe podczas i po wojnie, nie wszędzie w Europie zachodniej są zlikwidowane, istnieją np. jeszcze w licznych miastach w Niemczech, a znoszone tam zostają stopniowo w tych miastach, gdzie mieszkań praktycznie już nie brak. Kompetencje istniejących u nas urzędów rozjemczych do spraw mieszkaniowych możnaby rozszerzyć.

III. Znaczne i bezlitosne opodatkowanie placów niezabudowanych i bezużytecznych,

trzymanych tylko w celach spekulacji, aby właściciela odeszła chęć do paskowania, a musieli je sami rozbudować lub sprzedać prawdziwym przedsiębiorcom budowlanym.

IV. Podniesienie podatku od lokali,

zaprojektowane między innemi przez p. starostę Gajewskiego. Wyrównałby on choć w części niezrozumiały w demokratycznem państwie przywilej posiadaczy dawnych tanich mieszkań. W Niemczech podatek mieszkaniowy wynosi dwadzieścia kilka procent i w całości przelewany jest do funduszu rozbudowy magistratu. Na nim tak skutecznie opiera się reforma rozbudowy. W Niemczech jednakże specjalna komisja magistracko - obywatelska ma prawo zwalniania ludzi niezamożnych od tego podatku. Wymieniony podatek ma też swe słabe strony: nie obarcza zależnie od stopnia zamożności i łatwo może być przynajmniej w dużej części zrzucony na barki samych bezdomnych sublokatorów.

V. Podatek od przyrostu wartości nieruchomości,

często nabytych przecież podczas inflacji za pół darmo.

VI. Pożyczka rozbudowy wewnętrzna oraz zagraniczna.

W tej sprawie kompetentne są sfery finansowe: rządowe i prywatne.

VII. Ukrócenie i karanie

handlu i paskarstwa mieszkaniowego, albo jego ulegalizowanie.

VIII. Ograniczenie sprowadzania się

do miast, gdzie niema wolnych mieszkań, by nie zmuszać do łamania prawa (kupowania mieszkań) co nie może być dopuszczalne. W równej mierze ograniczenie translokacji wojskowych, urzędników, wszelkich funkcjonarjuszy rządowych i prywatnych do miast, dotkniętych klęską mieszkaniową.

IX. Nagradzanie przedsiębiorców budowlanych,

budujących na godziwych warunkach, krzyżem zasługi, dyplomem obywatela honorowego i t. p.

X. Wywarcie presji

na bogate przedsiębiorstwa prywatne i akcyjne (banki, towarzystwa ubezpieczeniowe, okrętowe, przemysłowe, filmowe i t. d.) krajowe i zagraniczne oraz na ludzi bogatych w kierunku skłonienia ich do budowania domów przynajmniej na swoje własne potrzeby, biura i mieszkania swoich pracowników. Podobny nacisk mógłby być wywierany już przy udzielaniu koncesji.

Świadomie nie poruszam sprawy zniesienia prawa ochrony lokatorów, uważam je za noli me tangere; ubiegają się o to właściciele domów, którzy i tak zbogacili się na krzywdzie wierzycieli hipotecznych. Obietnice, że domy będą budowane po zniesieniu ochrony lokatorów są tylko wybiegiem, obliczonym na bardzo naiwnych, bo w nowowybudowanych domach ochrona lokatorów wcale nie obowiązuje, a jednak właściciele nieruchomości prawie nie budują. Dobrowolnie za własne pieniądze kapitaliści nie będą budowali domów, dopóki zysk z domów nie dorówna lichwiarskiemu procentowi za pożyczone pieniądze.

A biada nam, gdyby to miało nastąpić! Rzucone tutaj myśli uważane być muszą za temat do dyskusji nieodzownej wobec żywiołowej klęski, jaką u nas jest bezdomność i głód mieszkaniowy. Półśrodkami bowiem nie daleko zajedziemy.

Z posiedzenia rady organizacyi kupieckich Zagłębia Dąbrowskiego.

Onegdaj odbyło się zebranie rady organizacyj kupieckich Zagłębia Dąbrowskiego. Na zjazd przybyło 14 delegatów. Przewodniczył p. Misiórski z Będzina.

Tematem obrad miała być sprawa likwidacji rady organizacyi kupieckich, w związku z projektem powołania do życia okręgowego stowarzyszenia kupców polskich.

Zdrowy rozsądek jednak zwyciężył i poszczególni delegaci ostro zaprotestowali przeciwko likwidacji tak pożytecznej instytucji, jaką jest bezwątpienie rada organizacyi kupieckich.

Po wysłuchaniu sprawozdania prezesa rady p. Janickiego zebrani przystąpili do debat nad ożywieniem działalności rady.

Wśród całego szeregu przyjętych wniosków na pierwszy plan wysuwa się uchwała rady, dążąca do podniesienia żywotności poszczególnych oddziałów stowarzyszenia kupców, wchodzących w skład rady oraz do organizowania nowych oddziałów.

Pozatem rada uchwaliła rozszerzyć swą działalność na całe województwo kieleckie, tworząc w ten sposób reprezentację polskiego kupiectwa przy izbie przemysłowo-handlowej w Sosnowcu.

W końcu zebrania przystąpiono do wyboru nowych władz. Na prezesa rady zgłoszono dwie kandydatury, mianowicie prezesa stowarzyszenia kupców polskich w Sosnowcu — p. Gruszczyńskiego i dotychczasowego prezesa rady p. Janickiego.

W wyniku tajnego głosowania p. Janicki otrzymał 11 gł., a p. Gruszczyński 3 głosy, 1 kartkę oddano pustą. Prezesem więc rady został ponownie p. Władysław Janicki

Na wiceprezesów rady zostali powołani p. Aleksander Hauke, przedstawiciel wojewódzkiego związku drobnych kupców i p. Kryłoszański, prezes związku restauratorów. Sekretarzem rady został wybrany p. Janczykowski.

Nowowybrany zarząd przyjął mandaty, przyrzekając w miarę sił i możności spełnić uchwały zebrania i dalej stać na straży interesów szerokich warstw polskiego kupiectwa. W pracach tych, nowemu zarządowi, redakcja «Expresu Zagłębia» życzy jaknajlepszego powodzenia.

Wilki w Zagłębiu.

Pod Niwką 1 wilk padł trupem.

W lasach olkuskich, sławkowskich i jaworznickich zaczęły ukazywać się wilki.

Od dni kilku z lasów jaworznickich drapieżniki te wychylały się coraz częściej szukając żeru w pobliżu siedzib ludzkich.

W obawie o swój inwentarz urządzono tam na nich obławę. Większość wilków wymknęło się z otaczającego je pierścienia, a jeden, osaczony ze wszystkich stron szukał ocalenia na terytorium gminy Niwki, rzucając się w nurty Białej Przemszy.

Zoczywszy drapieżnika, ludzie podnieśli krzyk. Niebawem nad brzegiem rzeki znalazł się komendant posterunku p. p. w Niwce st. przodownik Broda, uzbrojony w karabin.

Jedna chwila — padł strzał i wilczysko legło w kurczach przedśmiertnych.

Przywleczono go na posterunek policji, gdzie gromadziły się tłumy publiczności, żądnej ujrzenia niezwykłego zwierza, którego tak niegościnnie przyjęto w Niwce.

Zamaskowani bandyci napadli na dwuch kolejarzy pod Łazami.

Jeden kolejarz ciężko pobity, drugi, zasypany kulami, padł martwy.

W ubiegły piątek miał miejsce pod Łazami krwawy napad rabunkowy dokonany przez trzech

zasmakowanych bandytów.

Dwaj pracownicy kolejowi stacji Łazy

Ciupa i Maciążek,

po otrzymaniu pensji wracali do domu. W pewnej chwili, jakoby z pod ziemi, wyszło trzech zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy podeszli do kolejarzy i

grożąc im śmiercią,

zażądali wydania pieniędzy.

Maciążek jął wyjmować z kieszeni portfel z pieniędzmi. Ponieważ czynił to zbyt wolno, bandyci rzucili się na niego, pobili ciężko

kolbami rewolwerów

i sami wyjęli mu z kieszeni porfel, z zawartością całej pensji, w sumie 200 zł.

Załatwiwszy się z jednym, bandyci rzucili się następnie na kolejarza Ciupę, który jednak stawił im opór.

Wówczas jeden z bandytów

strzelił do niego.

Ciupa, obficie broczące krwią, zwalił się jak kłoda na ziemię.

Wtedy bandyci zabrali mu pieniądze i zbiegli.

Zawiadomiona o wypadku policja rozpoczęła natychmiast pościg za bandytami, który jednakże dotychczas

nie dał jeszcze wyników.

Ofiary krwawego napadu przewieziono do szpitala w Będzinie, gdzie lekarz natychmiast przystąpił do operacji wyjęcia kuli z głowy rannego Ciupy.

Pomimo jednak wszelkich zabiegów, Ciupa nie odzyskawszy przytomności

życie zakończył.

Stan zdrowia pobitego przez zbójów Maciążka jest bardzo poważny, nie grozi mu jednak utrata życia.

Specjalista od rowerów.

Odpocznie 6 miesięcy w więzieniu.

Niedawno temu donosiliśmy o gościnnym występie łodzianina zawodowego złodzieja 24 letniego Franciszka Zatki, który, podając się za Z. Janusza, agenta firmy »Heljos«, okradał i oszukiwał dłuższy czas naiwnych.

Jedną z jego sprawek rozpatrywał sąd okręgow w Sosnowcu.

Do warsztatu Ewarda Muszyńskiego w Sosnowcu (Milowicka 7) zgłosił się nieznany osobnik i poprosił o wypożyczenie mu roweru na wyjazd do Czeladzi w interesach firmy »Helios—Wiedeń—Katowice«.

Muszyński, mając rowery do wynajęcia, wypożyczył nieznajomemu rower na okres 3—4 godzin, przyjmując w zastaw małą czarną walizkę. Należność za wypożyczenie nieznajomy miał uiścić po powrocie, niestety jednak nie pokazał się on więcej, a Muszyński, zatrzymując małowartościową walizkę, biadał nad utratą roweru.

W jakiś czas potem stało się głośnem, iż grasuje w Zagłębiu i na Śląsku pewien osobnik, którego specjalnością była kradzież rowerów.

Osobnika tego po długich i mozolnych poszukiwaniach, przenosił on się bowiem szybko z miejsca na miejsce i wszędzie występował pod innem nazwiskiem, ujęto.

Wówczas zgłosili się poszkodowani, którzy stwierdzili, że Zatko występował pod sześcioma nazwiskami, jako Banaszczyk, Włodarczyk, Kwiatkowski, Janusz, Hardt i także pod swem własnem nazwiskiem. Muszyński również poznał w aresztowanym złodzieja, który w tak sprytny sposób skradł mu rower.

Zatko przyznał się do winy, oświadczając. iż kradzione rzeczy sprzedawał w Będzinie paserom, gdyż nie miał z czego żyć.

Sąd skazał go na sześć miesięcy wiązienia po uwzględnieniu okoliczności łagodzących.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

LUTY 5 Wtorek	Dziś: Agaty Jutro: Doroty Wschód słońca 7.10 Zachód „ 4.28

RADJO.

KATOWICE.

Wtorek 5 — lutego.

11,56 Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego w Warszawie, hejnał z wieży marjackiej w Krakowie, oraz kom. lotn.-meteorologiczny z Warszawy.

12,10 Koncert z płyt gramofonowych.

15,— Komunikat rolniczy z Warszawy.

15.45 Komunikaty polskiego zw. zrzeszeń gosp. woj. śl.

16,— Muzyka z płyt gramofonowych.

17,— Wykład historji Polski.

17,25 Odczyt pt. „Wielcy przyrodnicy polscy".

17,55 Transmisja koncertu popularnego z Warszawy.

18,50 Rozmaitości.

19,10 Komunikat harcerski.

19,20 Transmisja z teatru polskiego w Katowicach „Halka" — opera narodowa w 4 ch aktach St. Moniuszki.

Po transmisji komunikat lotniczo-meteor. i PAT. z arszawy.

Co wyświetlają kina:

Kino „W a w e l" Dziś zmiana programu.

Kino „Nowości" »Danton i Robespiere«.

Teatr w Katowicach.

W środę, dnia 6 bm. »Piękna żonka«, komedia Bałuckiego.

Z Sosnowca.

(s) Od administracji. Skutkiem zepsucia się maszyny numer wczorajszy »Expresu Zagłębia« wyszedł ze znacznem opóźnieniem, za co czytelników przepraszamy.

(s) Prezydent m. Sosnowca dr. Marczyński zachorował, zastępuje go wiceprezydent Jarża.

(s) Nowy radca izby przemysłowo-handlowej w Sosnowcu. Na walnem zebraniu związku żydowskich kupców i przemysłowców miasta Sosnowca wybrano na radcę do izby przemysłowo-handlowej p. Kabaka.

(s) Mróz. Wczoraj rano w Sosnowcu termometr wskazywał 14 st. mrozu, a wieczorem o godz. 9— 8,5 st. R.

(s) Sprawa H. Michelisa. Głośna swego czasu sprawa b. komornika II rewiru w Sosnowcu Hugona Michelisa o nadużycia służbowe i przywłaszczenie sobie 9.341 złotych była wczoraj przedmiotem rozpoznawania przez sąd okręgowy w Sosnowcu. Wobec niestawienia się kilku ważnych świadków, sprawa ta została odroczona.

(s) Zebranie organizacyjne cechu szewców i cholewkarzy odbyło się w ubiegłą niedzielę w obecności przedstawiciela starostwa, ref. Józefa Lechowskiego.

Starszym cechu wybrany został p. Adolf Dworakowski, podstarszym — pp. Stanisław Kubicki i Jan Niziński. Na członków zarządu wybrano pp. Aleksandra Kowalskiego i Michała Zwolskiego. Na zastępców — Marcina Żurka i Franciszka Bartkiewicza. Do komisji informacyjnej weszli pp. Leopold Robakowski, Władysław Nowicki i Wł. Wypióra. Do sekcji opieki nad młodzieżą powołano pp. Aleks. Kowalskiego, Władysława Czubera i Franciszka Bartkiewicza.

Z Będzina.

(b) Z rady miejskiej w Będzinie. Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie rady miejskiej zostało odwołane do przyszłego poniedziałku skutkiem nieukończenia rokowań co do wyboru prezesa rady.

Sprawa wyboru ławników również się gmatwa.

Kluby żydowskie na przypadające im dwa mandaty ławników mają 4 kandydatów. Są to pp.: Goldsztajn, Fürstenberg? (jest wiceprezesem rady), Rechnic i Klajman.

Klub PPS. forsuje p. Niewiarę, a klub B. B. p. Paska. Narodowy blok gospodarczy również szykuje swojego kandydata.

Radny Garncarczyk, który sam jeden wybrany został z listy bezpartyjnego zjednoczenia gospodarczego a obecnie wstąpił do klubu B. B. na na stanowisko ławnika proponuje swojego kandydata p. Kalma.

(b) Z okręgowego związku straży ogniowych. Dziś, o godz. 7 wiecz. odbędzie się w starostwie posiedzenie zarządu okręgowego związku straży ogniowych. Na porządku dziennym sprawa zmiany statutu i walnego zgromadzenia, które się odbędzie 10 lutego.

Od kilku dni bawi w Zagłębiu, p. M. Grądzińska, instruktorka straży ogniowych na województwo kieleckie, dla drużyn żeńskich.

Instruktorka M. Grądzińska zajmuje się organizowaniem i przysposobieniem drużyn żeńskich strażackich w całym powiecie.

Na terenie naszego powiatu została już zorganizowana żeńska drużyna strażacka w Strzemieszycach przy fabryce «Strem» w ilości 18 osób i jest prowadzona pod kier. komendantki p. M. Przytomskiej.

Z Czeladzi.

(c) **Zmiana na stanowisku komendanta posterunku Piaski.** Przodownik Paweł Ciebny, komendant posterunku Piaski, został przeniesiony do komisarjatu Czeladź, a na jego miejsce mianowano przodownika Adama Chmielewskiego.

(c) **Nowy zarząd związku pracowników miejskich.** Na zebraniu w dniu 1 bm. nowowybrany zarząd pracowników miejskich, ukonstytuował się następująco: prezes J. Tajchman, zastępca prezesa inż. Cz. Jodłowski, skarbnik T. Staniszewski, sekretarz M. Kusiński, członek zarządu St. Rzadkowski.

(c) **Akcja przedwyborcza wśród żydów.** Ostatnie zebrania przedwyborcze żydów były bardzo burzliwe i zdawało się, że żydzi roz biją się aż na 3 obozy. Zwolennicy trzech kandydatów: Szwajcera, Klajmana i Rechnica chcieli, aby ich kandydaci byli na pierwszem miejscu. Dopiero zrzeczenie się kandydatury przez Szwajcera Haima przyczyniło się do złagodzenia tarć.
W niedzielę w banku rzemieślniczo-handlowym odbyło się zebranie rzemieślników, na którem zebrani wysunęli na kandydata do rady malarza Bronchera Szulima. Kupcy zaś ze swej strony wysuwają na kandydata Rechnica Hermana. Wobec powyższ go kandydatura Klaimana Froima nie ma żadnych widoków i prawdopodobnie żydzi pójdą do wyborów z jedną listą, na której będą kandydować: Rechnic i Broncher.

(c) **Bal kostjumowy na „Saturnie.“** W dniu 2 bm. w sali tow. »Saturn« odbył się urzędniczy bal kostjumowy.

Nagrodę za kostjum otrzymała p. Stecka żona urzędnika kop. »Saturn«.

(c) **Awantura na zabawie strażackiej.** W d. 2 bm. na zabawie strażackiej niejaki Spyżyński za odmowę tańczenia z nim uderzył panienkę w twarz. Jeden z uczestników chciał go zastrzelić, przeszkodziła jednak temu policja, odbierając obrońcy płci słabszej rewolwer.

(c) **Pierwsza kradzież tramwajowa w Czeladzi.** Wczoraj tj. 4 bm. dokonano pierwszej kradzieży tramwajowej w Czeladzi. Wiozącemu 4 paczki śledzi wędzonych Cukiermanowi Ajzykowi z Będzina skradziono 2 paczki.

Z Dąbrowy.

(d) **Z karty żałobnej.** Wczoraj zmarł proboszcz parafji Gołonóg ks. Teodor Urbański.

(d) **Nieudane zebranie.** Na ubiegłą niedzielę zapowiedziane było zebranie w Gołonogu, na którem miał przemawiać Wieniawa - Długoszowski. Zebranie to jednakże odwołano, ze względu na wyjątkowo małą ilość słuchaczy.

(d) **Kradzież butów.** Aleksandrowi Domańskiemu w Zagórzu, skradziono buty wartości 60 zł.

Z Zawiercia.

(z) **Do legjonistów.** Zarząd oddziału związku legjonistów na powiat i miasto Zawiercie zwraca się za naszem pośrednictwem do wszystkich legjonistów, aby rejestrowali się w związku. Zgłoszenia osobiste przyjmuje prezes oddziału p. Janu szewski, ul. Chmielna 8, piśmiennie zaś należy zwracać się: skrzynka pocztowa nr. 2.

(z) **Rozdawanie nagród i zamknięcie wystawy.** Goszcząca od tygodnia w Zawierciu wystawa prób i wzorów przemysłu krajowego zamknęła swe podwoje.

Specjalnie powołany sąd wystawowy obdarzył szereg firm miejscowych dyplomami honorowemi i wyróżnił je z pośród wystawców. Wystawa cieszyła się znacznem powodzeniem, zwiedziło ją bowiem około 6000 osób tj. 15 proc. mieszkańców miasta.

Z Myszkowa.

(m) **Bank udziałowy w Myszkowie.** W roku bieżącym został otwarty bank udziałowy w Myszkowie, jako sp. z ogr odp. Do powstania jego przyczynił się dyr. St. Bauerertz.

Władze banku składają się z następujących osób: zarząd. p. Z. Olszewski—przewodniczący, p. J. Froncisz—skarbnik, p. Fr. Książek—członek zarządu. Rada nadzorcza: prezes—p. P. Młynarski, zastępca prezesa—p. Hugon Cyngler, sekretarz—p. Leopold Janoska, członkowie: dyrektor Stanisław Bauerertz, Jan Rajchel, Stanisław Okularczyk i Edward Konieczniak. Kierownikiem banku jest p. L. Zdebich.

Nową tę bardzo potrzebną dla Myszkowa i okolicy placówkę należy powitać i życzyć jej jaknajlepszego rozkwitu.

Bank udziela pożyczek, przyjmuje weksle i frachty na inkaso, wkłady oszczędnościowe na książeczkę, subskrybcje na pożyczki państwowe i komunalne, załatwia kupno i sprzedaż papierów procentowych państwowych i t. p.

(m) **Nie udało sie.** Kaim Jan z Pustkowia odprowadzał Noszczykównę Apolonję do Lgoty. W lesie państwowym pomiędzy Myszkowem a Lgotą K. usiłował dokonać gwałtu na swej towarzyszce podróży.

Na wszczęty krzyk przez Noszczykównę nadbiegł Sojka Jan z Mysłowa, przejeżdżający drogą do Myszkowa, wobec czego zabawa Kaimowi nie udała się, a w dodatku grozi mu surowa odpowiedzialność.

Skrzynka do listów.

Do
Redakcji »Expresu Zagłębia«
w Sosnowcu.

W odpowiedzi na notatkę »Zagłębiowska korfanterja usiłuje zdobyć wpływ wśród robotników przemysłu włókienniczego«, umieszczoną w »Expresie« z dnia 1 bm. wyjaśniamy:

Związek klasowy mija się z prawdą, twierdząc, że na zebraniu chrz. zw. zaw. rob przem. włókienniczego, odbytem na placu fabryki C. G. Schön, było najwyżej 180 ludzi i żadnej rezolucji nie uchwalono. Stwierdzamy, że było przeszło 1.000 osób, co mogą stwierdzić na żądanie inne osoby, a nawet policja. Również została uchwalona rezolucja, w której wyrażono votum nieufności i potępiono szkodliwą robotę dla dobra robotników, delegatów fabrycznych z Turkiewiczem na czele.

Twierdzenie klasowców o zabiegach p. obermajstra Kosmali mija

Kto zamordował?

88

„Wyda się to panu może przesadnem, zwłaszcza gdy dodam, że Mary przyszła do mnie, dowiedziawszy się, że jestem zręczną szwaczką; lecz gdybyś ją był widział dnia tego!

Gdybś widział jej uśmiech słodki i spojrzenie, jakiem mnie pożegnała, usprawiedliwiłbyś pan może nierozwagą starej romantyczki. Upatrywałam zaczarowaną królewnę z bajki, w tej, w której inni widzieli tylko piękną i miłą panienkę.

„Oczarował mnie jej wdzięk i uroda.

„Gdy po kilku dniach, przyszła znowu i usiadłszy na stołeczku, u moich nóg, zapytała, czy jej pozwolę pozostać tak chwilkę, bo jest zmęczona wrzawą i paplaniną hotelową, byłam tak uradowana jej widokiem i tą łaskawością dla mnie, że ukryć tego nie mogłam.

W sercu mem obudziła nagle miłość macierzyńską. Zachęcona jej dobrocią, opowiadałam jej o mojej przeszłości. Ona słuchała mnie ze współczuciem.

Powróciła nazajutrz i dnia następnego, a była zawsze słodka i uprzejma, potem zaprzestała odwiedzin.

Wracałam już do dawnego opuszczenia i do smutnych myśli, gdy pewnego wieczoru wsunęła się nieznacznie do pokoju i zasłaniając mi oczy rękoma, rzekła z wybuchem śmiechu.

— Nie spodziewała się pani mnie zobaczyć — zawołała, spuszczając płaszcz z ramion i ukazując mi się we wspaniałej toalecie wieczorowej.

— Nie wiem, co robić z czasem — rzekła.

— Po raz pierwszy w życiu oddycham pełną piersią i czuje się zupełnie szczęśliwą; bo pewne oczy zajrzały w głąb moich.

Marja Stuart w całym blasku piękności i władzy nie mogła się czuć szczęśliwsza, jak ja w tej chwili.

Mówiąc to, ruchem prawdziwie królewskim otuliła się w płaszcz i zawołała wesoło:

— Pani myślisz, że figlarny Sylf wpadł do ciebie, że promyk słońca wcisnął się do twego więzienia wraz ze śmiechem Mary, jej białą jedwabną suknią i brylantami. Nieprawdaż?

Głaskała mnie po twarzy, uśmiechała się czarująco, a pieszczotliwe jej słowa i spojrzenia tak głęboko wpadły mi w sekrecie, że i dziś jeszcze, pomimo tego, com usłyszała z ust pana, oczy napełniają mi się łzami, gdy sobie przypomnę to zjawisko.

— A więc zaczarowany królewicz oblókł się w ciało — szepnęłam, czyniąc aluzję do bajki, którą jej opowiadałam podczas jej ostatnich odwiedzin, bajki, o dziejach pięknej wieśniaczki, która przez całe życie w nędzy i łachmanach oczekiwała na ukazanie się błędnego rycerza, co miał ją na tron wprowadzić i zmarła w chwili właśnie, gdy odtrącony przez nią kochanek, poczciwy wieśniak, przybywał przed drzwi jej chaty z ogromną fortuną, dla niej zebraną

— Nie wiem... Wątpię — odparła, oblewając się rumieńcem — książęta i królowie nie są tak łatwi do zdobycia.

Szla ku drzwiom.

— Jakto?

— Chcesz pani odejść sama? Pozwól, że cię odprowadzę.

Lecz ona wstrząsnęła głową.

— Nie, nie — rzekła. Toby odjęło romantyczności tej przygodzie.

Zjawiłam się tu jak sylf i jak sylf zniknę.

Umknęła wśród nocy.

Gy powróciła nazajutrz, była niezwykle podniecona, domyśliłam się, że serce jej wolnem nie jest. Wspomniałam o młżeństwie.

— Ja nigdy za mąż nie wyjdę — odparła z westchnieniem głębokiem.

— Dlaczego? — spytałam.

— Podobne słowa w tak ślicznych usteczkach są bluźnierstwem.

Spojrzała na mnie bystro i oczy spuściła.

Byłam już w obawie, żem ją obraziła, gdy głosem przyciszonym lecz stanowczym, odparła.

— Mówię, że nigdy za mąż nie wyjdę, bo tak się losy złożyły, że jedyny człowiek na świecie, który mi się podoba, ożenić się ze mną nie może.

Losy? — powtórzyłam, odgadując jakieś romantyczne powikłania

— Tak, losy okrutne.

— Wytłumacz się pani jaśniej.

— Ot, poprostu byłam tak słabą, że... pokochałam człowieka, którego stryj nie pozwoli mi nigdy poślubić.

c. d. n.

się z prawdą, gdyż p. Kosmala nie jest członkiem chrześc. zw. zawodowych i do naszych związków robotników nie namawia, zato moglibyśmy postawić zarzut klasowcom, że p. dyr. Kromer popiera ich pracę, a zwłaszcza Turkiewicza, bo jest dla dyrekcji bardzo wygodny czego mamy dowody.

W tej sprawie wyjaśniamy, że robotnicy, widząc robotę delegatów pepesowskich sami gromadnie wstępują do nas i nie potrzeba, żeby ich kto namawiał. Co do dalszych spraw, to pożałowania godne są wywody, że na zebraniu pepesowskiem, odbytem na drugi dzień po naszem, w szczupłej sa.ce na Racławickiej — było 600 osób. Pytamy się, gdzie mogła się pomieścić ta liczba osób?; czy w tych trzech izdebkach? Bo na ulicy nie było nikogo.

Wiadomo nam jest z ust kilku uczestników socialistycznego zebrania, że było obecnych na tem zebraniu tylko 80 do 100 osób i to z różnych zawodów, w tem kilkudziesięciu z fabryk włókienniczych, reszta, i to w większej połowie od Gampera, z Katarzyny, a przeważnie od Ulena.

Bronisław Karubin,
prezes kartelu i
sekretarz chrześc. zjednoczenia zawodowego okręgu Zagłębia Dąbrowskiego.

Jedna litera imienia za 2.500 złotych.

Podejrzana pomyłka odbiorcy pieniędzy.

Jeden z listonoszów, pracujący na poczcie głównej w Warszawie, otrzymał polecenie odniesienia pod wskazany adres przekazu pieniężnego na sumę 2500 zł. i wypłacenia pieniędzy adresatowi.

W mieszkaniu kawalerskiem oprócz adresata, mieszkał jego kolega tego samego nazwiska. Współlokatorzy różnili się imionami.

Gdy przybył listonosz, w mieszkaniu był tylko współlokator adresata i temu, z a p y t a w s z y go tylko o nazwisko, pieniądze wypłacił, nie zauważył jednak, że w podpisie przy nazwisku była niewłaściwa pierwsza litera imienia.

Za otrzymane pieniądze wykupił kilka swoich weksli porobił szereg sprawunków oraz wyprawił sute przyjęcie.

Onegdaj zgłosił się on na pocztę gdzie oświadczył, iż przed chwilą dowiedział się od przyjaciela, że wypłacone mu pieniądze otrzymał niewłościwie.

Zwrócił przytem 800 zł., twierdząc, że resztę pieniędzy wydał. Na swe usprawiedliwienie wyjaśnia, iż podczas doręczania mu przekazu przez listonosza był pijany.

W chwilę potem zgłosił się właściwy adresat i zażądał wypłacenia całej sumy t. j. 2.500 zł.

Władze pocztowe żądają, aby brakującą sumę pokrył listonosz.

Sensacyjny podkop

z piśmiennem zleceniem.

W dwu skrzyniach zajechali włamywacze, a wzamian odjechały łupy.

Do dyrektora firmy ekspedycyjnej w Warszawie »D. Landau i E. Szlosberg« (Bielańska 3) zawitał dnia 25 stycznia nieznajomy mężczyzna.

— Jestem Kagan — oświadczył — handluję szczecicą, mieszkam w hotelu Lipskim. Chciałbym wynająć na miesiąc pańską frontową piwnicę

do sortowania towaru.

Ponieważ piwnica stała dotychczas pustkami, tranzakcję szybko załatwiono.

Rzekomy Kagan sprowadził 50 worków, wypchanych jakby szczeciną, poukładał je w wynajętym lo kalu i dostał do ręki klucze.

W ubiegły piątek odwiedził ponownie kierownika firmy »D. Landau i Szlosberg«, zapewnił, że interesy idą mu dobrze i dodał:

— Teraz będziemy mieli święta, a ja

muszę wykonać

obstalunek. W sobotę przyjadę z dwiema skrzyniami po szczecinę, więc może szanowny pan zechce uprzedzić dozorcę, aby mi nie robił trudności.

Po chwili stanął w kantorze dozorca domu, p. Władysław Zieleński. Dowiedziawszy się o co chodzi, poprosił o piśmienne potwierdzenie zlecenia, które dostał na blankiecie firmowym.

W sobotę o godzinie 12 ej w południe zajechała platforma ze skrzyniami.

Nie były one puste, bowiem

w każdej siedział

włamywacz z kompletem narzędzi.

Skrzynie wniesiono do piwnicy, »Kagan« zamknął drzwi na kłódkę, oznajmił, iż zjawi się nazajutrz z tragarzami i odszedł.

Wszystko odbyło się według zgóry ułożonego planu. Przywiezieni włamywacze

wywiercili dziurę

w pułapie, dostali się do składu manufaktury p. Maurycego Rychnera, wynieśli najcenniejsze tkaniny jedwabne i ułożyli je w skrzyniach.

Nazajutrz tj. wczoraj, przyjechał »Kagan« z tą samą platformą, sprowadził dwu tragarzów i przy pomocy dozorcy

wywiózł łupy

w kierunku placu teatralnego.

Włamywacze wymknęli się niezauważenie z piwnicy. Nikt ich nie zatrzymywał, bowiem nie było powodów do podejrzeń.

Okradziony handlowiec dowiedział się o nieszczęściu przypadkowo. Przed wieczorem

zajrzał do magazynu,

by przekonać się, czy wszystko w porządku. Za ladą znalazł dziurę średnicy pół metra.

Wywiezione jedwabie przedstawiają wartość 85 tysięcy złotych.

Okrutne pobicie jednego z katów Studzieńca przez współwięźniów.

Samosąd dawnych wychowanków.

Na procesie personelu Studzieńca, oskarżonego o znęcanie się nad wychowankami w tamtejszym domu wychowawczo poprawczym dowiedziano się niezwykłego szczegółu.

Na wczorajszą rozprawę nie stawił się oskarżony Grochal.

Grochal przebywający na wolności za kaucją był aresztowany w piątek po posiedzeniu sądowem na podstawie decyzji sądu, powziętej dzięki ustaleniu, iż oskarżony wpływał na świadków, grożąc im zemstą w razie nieprzychylnych dla niego zeznań. W piątek wieczorem odprowadzono Grochala do więzienia.

Dziś wpłynęło do sądu pismo władz więziennych, stwierdzające, że Grochal jest chory i na rozprawę nie może być dostarczony.

Podobno współwięźniowie pobili oskarżonego tak okropnie, że jest on nieprzytomny. Miało to jakoby zdarzyć się w nocy.

Wi źniowie obezwładnili nieprzeczuwającego podstępu Grochala, zakneblowali mu usta i bili w ciszy i skupieniu, póki wreszcie nie przestał się ruszać.

Podobno kryminaliści, do których dotarły wieści o szczegółach rozprawy studzienieckiej, nie chcieli siedzieć razem z Grochalem, słynnym z maltretowania nieletnich przestępców.

Według innej wersji, którą reprezentuje oskarżony Rossowski, odsiadujący w więzieniu na Długiej karę 4 lat ciężkiego więzienia, Grochala poznali więźniowie, którzy byli niegdyś jego wychowankami.

Upatrzywszy sposobny moment, wpadli do jego celi w czasie powrotu ze spaceru i zanim dozorcy zdołali zareagować, dokonali samosądu.

Straszna katastrofa kolejowa

na linji Kalety—Podzamcze.

Dwa pociągi naprzeciw siebie na jednym torze.

Dwanaście osób ciężko rannych.

Wczoraj o godz. 7 m. 20 rano wydarzyła się straszna katastrofa kolejowa na linji Kalety — Podzamcze, w dyrekcji poznańskiej, pociągając za sobą liczne ofiary.

Z Krakowa do Poznania zdążał nową linją kolejową Kalety — Herby — Podzamcze pociąg pośpieszny nr. 407, który z powodu mrozów był opóźniony o 5 godzin.

Naprzeciw tego pociągu znalazł się na jednym torze również spóźniony o 2 godziny pociąg osobowy z Ostrowia do Katowic.

Oba pociągi szły bez uprzednich sygnałów telegraficznych, gdyż połączenia międzystacyjne były uszkodzone.

Między stacjami Janinów a Jaworznem nastąpiło zderzenie pociągów.

Parowozy zostały rozbite. Kilkanaście wagonów spadło z nasypu.

Kierownik pociągu nr. 407 i jego pomocnik są ciężko ranni.

Z pośród pasażerów 10 osób odniosło rany.

Akcja ratunkowa była nader utrudniona, gdyż z powodu uszkodzonych połączeń telefonicznych nie można było zorganizować natychmiastowej pomocy.

Na miejsce wypadku wyruszył pociąg ratunkowy z Poznania.

Rannych odwieziono do szpitala w Wieluniu.

Z ramienia ministerstwa komunikacji wyjechała z Warszawy specjalna komisja śledcza.

Wstrząsające samobójstwo

85-letniej staruszki.

Wyskoczyła z okna czwartego piętra.

Dręczyła ją myśl, że jest dobrym dzieciom ciężarem.

Sędziwa staruszka, 85 letnia Florentyna Mikonowiczowa od kilku lat mieszkała u syna swego, Franciszka w Warszawie, Grodzieńska 24, pracownika fabryki »Drut«.

Starowinka nie była bardzo zdrowa, źle już słyszała i źle widziała.

Często na to utyskiwała, że jest ciężarem dla dzieci, że za długo już żyje, że czas jej zejść ze świata...

Syn opiekując się troskliwie matką, nie przykładał specjalnej wagi do słów staruszki.

— Ot — myślał —marudzi matczysko, zwyczajnie jak każdy stary.

Mikonowiczowa nie opuszczała mieszkania prawie nigdy.

Wreszcie w czasie ostatnich świąt, mimo tak silnego mrozu, Mikonowiczowa wzięła kijek i wyszła z domu. Gdy matka przez dłuższy czas nie wracała, syn pobiegł jej szukać. Znalazł staruszkę w kuzynów przy ul. Kępnej 4. Na razie Mikonowiczowa nie chciała wracać.

Przyszła do domu dopiero późnym wieczorem.

W nocy synostwo usłyszeli chrobotanie przy drzwiach. Mikonowicz wstał z łóżka.

— Gdzie to mama się wybrała — spytał zdziwiony, widząc matkę przy drzwiach.

— Zaraz wrócę, otwórz mi, bo sama nie mogę.

Mikonowicz otworzył. Siadł na łóżku i czekał na powrót matki.

Zdrzemnął się. Gdy się zbudził, matki jeszcze nie było. Zaniepokojony wyszedł z żoną do sieni.

W migotliwym świetle zapałki Mikonowiczowie ujrzeli pod oknem na 4 tem piętrze, kijek staruszki. Okno było otwarte.

Zaniepokojony Mikonowicz zbiegł na dół.

Na bruku podwórza zobaczył matkę. Nie dawała już znaku życia. Wezwano Pogotowie. Lekarz stwierdził śmierć.

Staruszka nie mogła przeżyć dręczącej ją myśli, że jest komuś zawadą.

Bieg szaleńca po ulicach Berlina.

Wystrzelał dwa browningi zabił szofera i ranił dwuch policjantów.

W pobliżu dworca Görlitzbahnhof rozegrały się wczoraj dzikie sceny walki z szaleńcem.

38-letni lakiernik Paul Erhardt, wypuszczony z zakładu dla obłąkanych jako rzekomo wyleczony, w przypływie niespodziewanego ataku furji zastrzelił szofera stojącej przed domem taksówki zato, że puścił w ruch motor, następnie zaś biegnąc ulicą począł strzelać na ślep we wszystkich kierunkach z dwu browningów.

Zaalarmowana policja usiłowała zamknąć drogę szaleńcowi, który strzelając bez przerwy zranił jednego z policjantów, drugiego postrzelił w rękę a pewnemu przechodniowi przestrzelił palto.

Policja odpowiedziała również strzałami.

Szaleniec, trzykrotnie ciężko ranny, padł wreszcie na ziemię. Leżąc już na ziemi wystrzelił ostatnie naboje z obu browningów, aż wreszcie obezwładniono go i przewieziono do szpitala, gdzie dogorywa.

Zycie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 4.2.

Nowy Jork 8.90
Londyn 43,24½
Paryż 34.84½
Wiedeń 125.32
Praga 26.3½
Włochy 46.68½
Belgia 123.95
Szwajcarja 171.50
Holandja 357.22
Dol. War. pr. opt. 8.88½
8% Poż. Przem. Dol. zł. 101.50—103,50
5% Poż. Konwersacyjna zł. 67.00
4% Poż. Inwest. zł. 109,50—109,25
Tendencja: bez zmiany

AKCJE.

Warszawa. 4.2.

Bank Dyskontowy 138,50
Bank Polski 193,80—193,50
Bank spół. zarobk. 85.00
Leszczyński 21.00
Spiess 250.—
El. Dąbrowa 88.00—89,—
Siła i Swiatło 134,00
Cukier 41,00
Firlej 54.—
Lilpop 37,25—37,50
Ostrowiecki 98,00—102,—
Rudzki 44,—
Starachowice 37,00—37.75
Tendencja: cokolwiek słabsza

GIEŁDA ZBOZOWA.

Poznań, 4.2.

Zyto 30 ton 32,35—32,50
Pszenica 40.50—41.50
Mąka żytnia 70% 45.75
Mąka pszenna 65,% 57.75—61.75
Reszta notowań bez zmiany.
Usposobienie spokojne

DROBNE OGŁOSZENIA.

Nauka i wychowanie.

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów.

Posady i prace.

Wolne miejsca na dzień 5 lutego 1929 roku.

Górników na wyjazd do Belgji (zgłaszać się do PUPP. o godzinie 12-tej) 40, pomocy górniczej na wyjazd do Belgji (zgłaszać się do PUPP. o godzinie 12-tej) 40, agentów handlowych 5, kotlarz wykwalifikowany 1, walcownik wykwalifikowany 1, spawacz elektryczny 1, pomocnik ślusarski 1 robotników dołowych do kopalni 5, traser wykwalifikowany w miejscu 1, służby domowej kobiet 6.

Kolejność kandydatów, którzy będą kierowani do pracy: 1) pozbawieni doraźnej akcji państwowej, 2) korzystający z doraźnej akcji państwowej, 3) korzystający z zasiłków ustawowych, 4) poszukujący prac. Zgłaszać się do urzędu pośrednictwa pracy w Sosnowcu.

W ubiegłym dniu zakłady pracy zgłosiły 25 wolnych miejsc.

PUPP. skierował do pracy 16 osób.

Kupno i sprzedaż.

Do sprzedania sklep w Pogoni, Orla-Rysia, Sosnowiec.

Portret i 6 fotografji artystycznie wykonanych zł. 10 w zakładzie Michał Stelmaszczyk, Sosnowiec - Pogoń, ul. Orla 4.

Biurko [illegible]kowy mało używany do sprzedania. Dąbrowa-Górnicza, Legionów [illegible]

Sprzedam kasę ogniotrwałą gabinetową prawie nowa elegancka, nie drogo wiadomość: „Informator“, Sosnowiec 3-go Maja 9[illegible].

Sprzedam szafę dębową, maszynę do szycia „Singer“, szafkę nocną dębową, wszystko w dobrym stanie Wiadomość: Nowopogońska 28 u gospodarza

Do sprzedania zaraz w Mleczowskiem 3 morgi ziemi II kl. wraz z zabudowaniami inwentarzem żywem i martwem. Cena 11 tysięcy zł. Wiadomość: Będzin ul. Sielecka 79. Wiecławek.

Zgubione dokumenty.

Balcerek Władysław zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU. Piotrków oraz dowód osobisty.

Bieg[illegible]sa Marja zgubiła weksel w Mleczowie 2.II. 1929 r. na sumę 800 zł., wydany przez Józefa Szaleńca. Łaskawy znalazca raczy zwrócić do Będzina, ul. Szosowa 17, dom Gutmana. W razie nie zwrócenia, weksel nie ważny.

Zgubiono kartę grupową na imię Antoniny Kuzior wydaną przez Kasę Chorych w Dąbrowie.

Sosnal Stefan zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Sosnowiec.

Mol Marja zgubiła legitymację zasiłkową wydaną przez PUPP w Sosnowcu.

Czekaj Stanisław zgubił portfel z tymczasowem zaświadczeniem wojskowem wydanem przez Starostwo Będzińskie. Łaskawego znalazcę uprasza się o zwrot do „Expresu“ w Sosnowcu.

ROZNE.

Upraszam p. Marjannę Michalską o przybycie ul. Piłsudskiego 100. K. O.

Zginął pies 5 cio miesięczny szpic biały. Odprowadzić za wynagrodzeniem. Sosnowiec Kolejowa 8. Rebeta. Nieprawy właściciel będzie ścigany sądownie.

Druk „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, ul. Teatralna tel. 4-94